№ 229 Kraków 7 Października Czwartek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł 21	rocznie	zł. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 6 października.

Mówiąc o wypadkach w Dżeddah, nadmieniliśmy o niepewnem stanowisku Sułtana w Arabii. Była to jedna z przyczyn, dla których wymierzenie przez rząd turecki kary na sprawcach rzezi wydawało nam się niepodobieństwem; dla których utrzymywaliśmy, że bombardowanie było koniecznością, jeżeli zbrodnia nie miała ujść całkiem bezkarnie. Dzisiaj zgadzają się na to wszystkie korespondencye z owych stron, że bombardowanie „Cyklopa“ lubo nader słabe, było jedyną karą jaką ponieśli fanatyczni mieszkańcy owego portu Mekki, bo egzekucye dokonane na rozkaz przysłanego ze Stambułu paszy, nie dosięgły bynajmniéj winowajców, którzy używają zupełnéj wolności. Wprawdzie Europa nieukończyła jeszcze téj sprawy, i pan Sabatier wysłany przez Francyę dopiero udał się do Dżeddy.

Obecność tam ajenta francuskiego jest tem potrzebniejszą, gdy według ostatnich wiadomości, zaszło krwawe spotkanie miedzy Arabami a wojskiem tureckiem, które tam Izmail pasza zostawił. Władza Sułtana zaledwie jest uznaną w Jemenie. Nie mało kosztowało krwi uznanie téj władzy, a Mehmed Ali kilka armij stracił, zanim zdołał pokonać Wahabitów. Kto wie, czyliby tego był nawet dokazał bez takiego jak Ibrahim Pasza wojownika. Powstanie w Arabii byłoby nader niebezpieczną dla Turcyi wojną i trudno przewidzieć, czy w dzisiejszych okolicznościach Porta wyszłaby zwycięzcą z téj walki. Oderwanie się Arabii dałoby początek rozpadaniu się Turcyi, stałoby się hasłem dla ujarzmionych Chrześcian i fanatycznych malkontentów syryjskich. Ktoż przewidzieć może, gdzieby się zatrzymało? Posiadanie Mekki i Medyny nadaje wielką siłę moralną Sułtanowi; strata tych świętości pozbawiłaby go tego muzułmańskiego talizmanu. Przestawszy być muzułmańskiem państwem, Turcya pomimo traktatu paryskiego, możeby niezdołała się utrzymać jako państwo europejskie. Wszystko to mogłoby być następstwem kary należycie wymierzonéj przez Turcyę na mordercach arabskich w Dżeddah. Wypadało to z góry przewidzieć i patrzeć się na tę sprawę okiem wschodniem, nie rozprawiać o niepodległości Turcyi jako państwa europejskiego. Spodziewać się należy, że p. Sabatier, mający długie na Wschodzie doświadczenie, użyje wpływu Francyi, aby przywrócić nadwerężoną przez rzeź w Arabii powagę europejską. Jedyny to będzie sposób oddania prawdziwéj Sułtanowi przysługi, wzmocnienia jego państwa skoro utrzymanie onego potrzebnem się być wydaje dyplomacyi do zachowania równowagi w Europie.

Korespondencya Czasu

Lwów 2 października.

(z) Wczoraj jako w dzień rozpoczynającego się nowego roku szkolnego, odbyło się uroczyste otwarcie kursów naukowych na wszechnicy tutejszéj, JEx. Namiestnik zaszczycił uroczystość obecnością swoją. Orszak profesorów udał się na czele uczniów wszechnicy i szkoły technicznéj do kościoła śgo Mikołaja, gdzie odbyło się nabożeństwo; po którem ks. Czerlunczakiewicz profesor dogmatyki miał w sali uniwersyteckiéj stósowną do uroczystości przemowę po łacinie.

Pan Namiestnik wrócił w tych dniach z podróży do wschodnich obwodów prowincyi. Przejeżdżając w powrocie przez Przemyślany zwiedził istniejącą tamże, wzorowo według poprawnych zasad Dzierżona urządzoną pasiekę p. Lubienieckiego, przy któréj od lat kilku istnieje szkoła pasieczników, w któréj p. Lubieniecki udziela prywatnie nauki pszczelnictwa tym, którzy się w tym celu do niego udadzą. Pan Namiestnik wynurzywszy zadowolenie swoje z tych jego usiłowań i gorliwości z jaką do podniesienia i rozszerzenia w swem kole nauki pasieczniczéj się przykłada, oznajmił zarazem, że postanawia założyć publiczną szkołę wyższego, rozumowanego pszczelnictwa przy ogrodzie botanicznym we Lwowie.

Szkoła z przyszłą wiosną we Lwowie otworzoną zostanie. Jak wielce potrzeba podobnéj szkoły w kraju płynącym niegdyś mlekiem i miodem czuć się dawała, jak żywo podupadłe od lat wielu krajowe pszczelnictwo dopraszało się dobroczynnéj opieki, najlepiéj się okazuje ztąd, że p. Lubieniecki miał w bieżącym roku dziewięćdziesięciu uczniów — liczba, któréj ani rozmiar prywatnego zakładu, ani siły jednego nauczyciela wydołać nie mogą.

Mówiąc o szkole, nasuwa się kilkanaście nowości literackich. Cały nakład wydanéj w roku 1851 książki do nabożeństwa pod tyt.: *Książka szkaplerzna, do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*, przez Jana Mikołaja S ajnę karmelitę, został zupełnie od roku już wyczerpnięty w handlu. Autor przedsięwziął drugie wydanie, które właśnie w tych dniach wyszło z pod prasy. Obejmuje trzydzieści pięć arkuszy druku z ryciną na kamieniu rytą przez p. Auera, wyobrażającą Matkę Boską otoczoną aniołami, w jednem ręku trzymającą dzieciątko Jezusa a drugą szkaplerz św. Szymonowi podającą. Wydanie niniejsze znacznie zostało pomnożone. W ogóle obfity zbiór pieśni religijnych znajduje się w téj książce, śpiewanych z dawien dawna przez lud katolicki w Polsce przy obrzędach kościelnych. Nakoniec dołączony jest opis używanego w Polsce sposobu szkaplerzowego po parafiach, jak to w roku jeszcze 1650 opisał w dziełku swem ksiądz Przemysław Domiechowski, przeor mogilski zakonu Cystersów. Z książek treści naukowéj rozpoczął się właśnie druk drugiego wydania *Geografii* spolszczonéj przez p. Hip. Wapowskiego z francuzkiego podług geografii p. Gaulthier. Dziełko to zostało jeszcze dawniéj przez ministeryum oświecenia dla szkół niższych przepisane. Obecne zaś wydanie jest znacznie pomnożone i przerobione według późniejszego dwudziestego już wydania francuzkiego oryginału.

Wkrótce wejdą pod prasę bardzo zajmujące pamiętniki śp. jenerała Dwernickiego, spisane własnoręcznie przez niego na parę lat przed śmiercią. Wypada mi tu sprostować doniesienie uczynione przed rokiem przez jednego z korespondentów *Czasu*, jakoby druk rzeczonych pamiętników opóźniał się z powodu jakichś targów, które rodzina zmarłego o wydanie tychże pamiętników z zagranicznym księgarzem rozpocząć miała. Jak wiem z najlepszego źródła, to doniesienie było całkowicie mylnem, i nigdy mowy o podobnych targach lub o sprzedaży komukolwiek rękopisu niebyło. Pamiętnik śp. jenerała Dwernickiego wyjdzie nakładem zamożnego obywatela, znanego nam z niejednego na rzecz literatury dokonanego czynu, gorliwego gdzie idzie o sprawę naukową, lub narodowe pamiątki, a któremu śp. jenerał za życia swe pamiętniki przypisał, i u którego ręką jenerała spisany autograf się znajduje. Szlachetny wydawca przeznaczył całkowity przychód z wydania, nie potrącając kosztów nakładu na rzecz pozostałéj rodziny zmarłego. Ile mi wiadomo życzeniem było rodziny, ażeby pamiętniki te wyszły jednocześnie w trzech językach, mianowicie oprócz w polskim, także we francuzkim i niemieckim. Dokonanie przekładów zająć musiało kilka miesięcy czasu i to jest zapewne przyczyną opóźnionego ukazania się pamiętników jenerała Dwernickiego. Obecnie rękopis znajduje się dla ostatecznego przejrzenia u jednego z towarzyszów broni zmarłego, i spodziewamy się że niezadługo pod prasę oddany zostanie.

Warszawa 3 października.

S. Po wielkim ruchu i gwarze miasto nasze ucichło, i wróciło do zwykłego stanu. Nie będę wam powtarzał co już wiecie dawniéj, tak o pobycie N. Pana, jako i zjeździe świetnym książąt z krwi panującéj. Oprócz zmian wyższych kilku urzędników, i rozdanych orderów, nic nie słychać o żadnem postanowieniu ważniejszem; to tylko pewna że N. Pan podpisał ukaz o budowie stałego mostu na Wiśle. Książę Napoleon powitany gorącym okrzykiem przy wjeździe do dworca kolei żelaznéj, niewiele poznał Warszawę bo z kolei żelaznéj wprost przejechał do pałacu w Łazienkach Królewskich przeznaczonych na jego mieszkanie; raz część miasta przejechał na rewię i był w Willanowie. Z wojsk na rewii szczególniéj zwróciła uwagę księcia, jazda na dzielnych koniach, w któréj niebraknie dziarskich kawalerzystów, a wiadomo, że w niéj najwięcéj służy młodzieży z Litwy, Ukrainy, Wołynia i Podola, oraz z naszego Królestwa. Równie zwrócił uwagę na artyleryę, i jéj wyborne zaprzęgi. Książę przy wyjeździe hojnym datkiem udarował służbę, najmniejszy datek wynosił pięć napoleondorów. Maryawitki z Częstochowy na składkę kościoła i zakładu swego dobroczynnego otrzymały od niego 3000 franków. Trzech starych naszych wojaków, z krzyżami legii honorowéj za podaniem prosby, otrzymali po tysiącu franków. Swietne i okazałe przyjęcie w Willanowie, które monarchę jak i obecnych książąt zachwyciło, kosztowało jak mówią dziedzica Augusta hr. Potockiego z górą 400,000 złp.

Z członków naszego rządu, miał oddzielną audyencyę u N. Pana tylko senator Drzewiecki dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowéj sprawiedliwości, i doznał jak najuprzejmiejszego przyjęcia.

Z Wilna otrzymaliśmy więcéj szczegółowe wiadomości. Cesarz był na balu wydanym przez szlachtę, jak również na wspaniałem polowaniu w okolicach Wilna, i z obu festynów był wielce zadowolony. Wyprawione łowy przez hr. Benedykta Tyszkiewicza, wywołały podziw wszystkich obecnych. Cesarz ubił łosia, jelenia i borsuka, osobliwość okolich tamecznych. W namiotach przygotowane było wystawne śniadanie, po którem daléj przeciągnęło się polowanie. W drugiéj kniei stały bogatsze namioty, w najwspanialszym N. Pan przyjął obiad myśliwski; kiedy wznoszono zdrowie monarchy, namiot na dany znak rozpadł się, a w około wśród trofeów myśliwskich, ujrzano wypchane zwierzęta zabite w tych łowach. Monarcha dziękował hr. Tyszkiewiczowi za tak zajmujące i pełne powabu polowanie. W Wilnie odwiedził katedrę, i znajdował się w Ostréj-Bramie (słynnéj cudownym obrazem Matki Boskiéj) na odśpiewanéj litanii. W katedrze przyjmował N. Pana na czele duchowieństwa rzymsko-katolickiego arcybiskup metropolita wszech rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie Rosyjskim Wacław Żyliński. Zwiedził także monarcha i muzeum wileńskie, gdzie wszędzie na pamiątkę się podpisał. Przyjmowany wszędzie z wielkim zapałem, opuścił z widocznem zadowoleniem starożytną stolicę Gedymina.

Zgon przedwczesny księdza J. K. Mętlewicza w dniu 20 września w Łęczycy, jest prawdziwą stratą dla literatury naszéj. Traciemy w nim nietylko wymownego kaznodzieję, ale pisarza wyższych zdolności. Wyborne jego obrazki miejscowe Warszawy, jak i wycieczka w ziemię cieszanowską, pokazały oprócz lekkości i wdzięku stylu, humor i dowcip rzadki. Postępując w dojrzalsze lata, oddał się długoletniéj pracy, wiele obchodzącéj dzieje i literaturę narodową, to jest opisom Synodów Łęczyckich. Część tych badań ogłosił w Pamiętniku religijno-moralnym. Stan jego zdrowia był od lat kilku wątły, a w końcu śmierć przerwały te mozolne studya. Zostały się w prawdzie nieposlednie materyały zebrane starannie przez ś. p. Mętlewicza; ale czy prędko znajdzie się odpowiedni pracownik, aby je daléj w ład ułożył i wydał? Przy każdém pozgonném wspomnieniu rodaka zasługi i nauki, smutek przejmuje serca nasze, bo straty coraz liczniejsze śmierć nam zadaje, a napróżno wyglądamy następców, coby potrafili ich ubytek zastąpić.

Apolinary Kątski bawi teraz w naszém mieście i usilnie się stara, aby projekt jego założenia Konserwatoryum muzycznego w Warszawie uzyskał sankcyę rządową. Potrzeba takiéj instytucyi jest dla nas coraz naglejszą, tém więcéj przy powstaniu polskiéj opery, co zawdzięczamy Moniuszce. *Flis* ciągle wielkiego używa powodzenia na scenie Wielkiego Teatru, za każdém ukazaniem się

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXX.

Zjazd w Warszawie i wyjazd — Pobyt — Marco Spada — Flis — Jesień — Żegluga parowa — Kwestya biskupów w Polsce — Gazeta Niemiecko-Poznańska — Wspomnienie Dmóchowskiego od 1806 do 1830. Albumy — Wystawa sztuk pięknych — Kraszewski.

Pobyt N. Pana w Warszawie, a z tego powodu musztry i rewie, oraz bale, illuminacye i polowania, zajęły cały prawie ubiegły tydzień, ściągając wszędzie ciekawych Warszawian, jak do parku Łazienek królewskich, na pola Powązkowskie, lub wreszcie do Willanowa.

Przyjazd księcia Napoleona z Paryża do Warszawy, nastąpił we wtorek wieczorem. Publiczność licznie zebrała się przed koleją żelazną na przyjęcie Gościa francuzkiego, który według zdania wszystkich uderzające ma podobieństwo z Napoleonem I. Książę, na drugi dzień przyjął również udział w polowaniu wydaném 29 września w Willanowie, wieczorem znajdował się w pomarańczarni, w teatrze, w Łazienkach królewskich, a we czwartek opuścił Warszawę po godzinie 9téj wieczór.

Zjazd do Warszawy w czasie bytności N. Pana tylu osób, już to książąt krwi panującéj jak Księcia Pruskiego, Bawarskiego, Księcia Weimarskiego i Księcia Napoleona, oraz innych znakomitości przysłanych jako reprezentantów dworów: Sardyńskiego i Austryackiego, ściągnęło tu uwagę powszechną i obudziło ogólną ciekawość, lecz o rezultacie narad, których głównym punktem miało być urządzenie się co do rejencyi pruskiéj, nic jeszcze niewiadomo.

Pomijam tu szczegóły tego pobytu, jak: bal, polowanie, teatr, itp., gdyż wszystko to już doszło zapewne do wiadomości waszéj przez pisma tutejsze, opisujące z wszelką dokładnością wszystkie te szczegóły.

Podczas tego pobytu, ukazał się także na scenie nowy balet p. n. „Marco Spada.“ Balet ten, jakto balet, jedni chwalili, unosząc się nad zgrabnością przyjmujących w nim udział tancerek, drudzy ganili pomimo nawet owych zalet, tak, że gdyby kto chciał z tych zdań utworzyć całość, aniby się dołatał takowéj, zwłaszcza gdyby mu jeszcze dośpiewali chórem o nudach, jakim ulegli patrząc na niego.

Od czasu jak balety postawiono na stopie dramatu, robiąc z nich kilko-aktowe dzieła, bez względu na cierpliwość widzów, mających z wyrzutu nóżek chwytać treść przedstawienia, odtąd rozszerzyła się nad niemi także i krytyka i zagarnęła je pod swoje skrzydła. Takiéj tedy krytyce a raczéj rozbiorowi, uległ i Marco Spada, skreślonemu w Gazecie Codziennéj przez wprawnego felietonistę p. Aleksandra Rożnieckiego. W rozbiorze tym pan R. oddaje sprawiedliwość i twórcy baletu panu Turczynowiczowi, i przedstawiającym w nim rolę artystom, a że zdaje sprawę z wielką znajomością rzeczy, poprzestajemy zatém na jego sądzie i balet ten do mających używać powodzenia zaliczamy. —

Co do opery Flis, St. Moniuszki, ta również daną była w czasie pobytu N. Pana w Warszawie, ale tak się jakoś kilkakrotnie złożyło, że nie była widzianą. Opera ta w miarę jéj przedstawień coraz większe obudza zajęcie, a niektóre ustępy w niéj są nieporównane, publiczność coraz bardziéj zaczyna lubować się operami Moniuszki, i w najżywszych oznakach zadowolenia, daje ciągle dowody swojego współczucia dla ulubionego przez nią kompozytora. —

Po wyjeździe z Warszawy N. Pana, porozjeżdżali się również i wysocy goście, a miasto wróciło do dawniejszéj ciszy, którą znowu chyba przerwie twarda jesień. Kilka zapowiedzianych koncertów, nie budzą wcale ogólnego zajęcia; są to wszystko koncerta młodych artystów lub artystek, a publiczność obznajmiona z wielkościami muzycznemi, nie tak skwapliwie pospiesza na te początkujące debiuta, i skąpi grosza, który coraz staje się trudniejszym w zdobyciu. —

Co do jesieni, ta coraz bardziéj wychyla na świat swą głowę, i zaczyna do nas zaglądać, przejmując na jéj widok zimnem, zwłaszcza w porankach albo wieczorach; a chociaż pogoda dosyć jeszcze sprzyja, lecz ciepłe dni zmykają, zmieniając zarazem i zwykły tryb życia Warszawian. Ta zmiana powietrza zmieniła także i stan rzeczy na Wiśle, bo żegluga parowa, dla dni zbyt krótkich i mglistych, a do tego i małéj zbyt wody zupełnie już zamkniętą została. Wszystkie zatém podróże, to do Puław w górę, to do Włocławka, Nieszawy lub Gdańska, po dole, przenoszą się odtąd na ląd stały z wielkim smutkiem podróżników, z taką łatwością i wygodą przesuwających się po modréj Wiśle do wszystkich tych miejsc, parowcami. —

Niepojmujemy tego zaprawdę dlaczego p. Józef Łukaszewicz w rzuconej kwestyi, czy pierwsi Biskupi w Polsce byli z Włoch lub Niemiec, napadł na nas z taką gorączką i żółcią, jakby w jakiéj polemice brukowéj. Przecież dyskusya w tak ważnéj materyi jest przypuszczalna, a uwaga nasza iż w kwestyi téj oparto się na zdaniu p. Łukaszewicza, nie była przecie tyle obrażliwą, aby za nią odpowiadać pociskami. O saméj więc rzeczy pomówiemy później, dziś zaś to tylko dodamy, że jeżeli i spory naukowe znizymy do prostych sarka-

zaniem się jako dyrektora Moniuszki w orkiestrze, grzmot oklasków go wita: a po skończonéj operze wywoływany po kilkakroć musi się okazywać na scenie. Serdeczne takie przyjęcia, powinny mu być bodźcem do prac dalszych. Sprowadza się już na stałe mieszkanie do Warszawy, zamierzając *Rokiczanę* operę w trzech aktach przedstawić z przyszłą wiosną. Konserwatoryum byłoby wielką pomocą naszéj operze, bo przysposobiłoby śpiewaków i śpiewaczki których brak czuć zaczynamy.

P. Kraszewski wrócił z podróży i dni kilka bawić tu zamierza tylko, spiesząc się z powrotem do domu.

Przybyła znana z talentu artystka dramatyczna pani Aszpergerowa, ma wystąpić w dramacie *Adrienna Lecouvreur*. Za dni kilka ujrzymy ją na scenie. Przypominamy sobie, świetne jéj wystąpienie w *Ricie* przed kilkunastu laty, wówczas gdy w całym blasku talentu jaśniała pani Halpertowa. Pomimo to zjednała sobie huczne oklaski. O ile wiemy, pomiędzy wszystkiemi artystkami sceny lwowskiéj pani Aszpergerowa odznacza się największym talentem. Lubownicy prawdziwéj sztuki dramatycznéj (nie baletów) oczekują niecierpliwie przedstawienia „Adryenny".

Poznań 3 października.

Egzamin święto-Michalski w gimnazyum świętéj Maryi Magdaleny, bardzo świetne okazał rezultaty. 16tu młodych uczniów otrzymało zaświadczenie dojrzałości, a ponieważ na Wielkanoc r. b. 9ciu egzamin podobny złożyło, w ogóle 25ciu uczniów opuściło instytut, ukończywszy dokładnie nauki. Jest to pięć procent ogólnéj liczby uczniów uczęszczających do tegoż gimnazyum, które świetny ten rezultat zawdzięcza i swemu rektorowi Drowi Brettner i vice-rektorowi Drowi Rymarkiewiczowi, posiadającemu ogólne poważanie i miłość uczniów; co do pilności i postępów w naukach, zawsze jest bodźcem u młodzieży. Z liczby téj 25ciu, nieomal ⅔ poświęca się stanowi duchownemu; coraz więc nadzieja się wzmaga, że ostatecznie będziemy mieli dostateczną ilość duchownych w archidyecezyi, tem więcéj, że po długiem traktowaniu przyznano JO. Arcypasterzowi etat na 102 uczniów seminaryum duchownego i gmach w tym celu zbudować przyobiecano.

Piękna kometa przyświecająca nam codziennie, znaczny wpływ wywiera na wyobraźnię ludu naszego, który ztąd klęski przepowiada, tak że pewien smutek na twarzach ludu jest widocznym. Tymczasem klęskę już mamy w skutku złych zbiorów tegorocznych, które coraz niegodziwszemi się okazują, i najsmutniejszy wpływ wywrzeć muszą na dobry byt ogólny, tem więcéj, że pokupu nie masz żadnego, a ceny niskie jak w najobfitszym roku. Faktu tego nie można sobie wytłumaczyć, jak brakiem pieniędzy w handlu, co wszelkiéj spekulacyi tamuje drogę, powtóre fałszywym raportom dzienników, powiększéj części wyłącznéj własności kupców i przekupniów. W tym względzie rząd winienby oficyalnie oświecić publiczność o raportach z sprzętu różnych prowincyj, inaczéj bowiem tylko ten wypłynie rezultat, że te trochę zboża co rolnicy mają, za bezcen sprzedać obecnie muszą, bogacąc przekupniów, którzy koniecznie z czasem i to bardzo wysokich cen zboża doczekać się muszą.

W tem położeniu rzeczy, tem pilniejsząby była pomoc materyalna krajowi przez otworzenie nowych źródeł kredytu, według wniosków dawnego stowarzyszenia kredytowego; ale coraz wątlejsza nadzieja, by uwzględnienie znalazły, po fakcie rozkazu gabinetowego z Lignicy datowanego. Niektórzy tłumaczą sobie korzystnie w tym kierunku, udzielenie równoczesne oznak honorowych władzom dawnego Towarzystwa kredytowego, jako uznanie dobrego zarządu instytutu; o tem uznaniu wątpić nie można, bo cyfry zbyt są wymowne, ale być może iż oznaki te honorowe mają tylko służyć jako ozdoby pogrzebowe instytucyi, która pomimo całych zalet, na zagładę powolną jak się zdaje skazaną została.

Paryż 2 października.

Zajęła nas korespondencya *Czasu* dowodząca, że w Warszawie wiedziano o przybyciu księcia Napoleona, kiedy tu nic o tem nie wiedzieli, nawet domownicy księcia. Wyjazd księcia Napoleona do Warszawy był równie tajemniczo ułożony, jak niegdyś wyjazd do Berlina. *Monitor* doniósł, że księcia przyjął na granicy polskiéj książę Paskiewicz, a u dworca warszawskiego książę Gorczaków i że sam Cesarz zaprowadził dostojnego gościa do przeznaczonych dla niego pokojów. Wracając z Biarritz do Paryża, Cesarz zatrzymał się w Bordeaux i zwiedził rosyjski jacht „Swetlana", który się tam buduje, przyczem byli mu przedstawieni oficerowie marynarki rosyjskiéj. Zapewniają, że Cesarz daje parowcom rosyjskim stacyę na brzegach Algieryi. Są to dość ważne znamiona. Utrzymują niektórzy, że do posłania księcia Napoleona do Warszawy, przyczyniła się tolerancya Anglii pokazana przy zebraniu się emigrantów francuskich w Londynie, pod prezydencyą Bernarda. Opinia ta jest mylną i same daty ją zbijają. Nie można nic powiedzieć dzisiaj o znaczeniu podróży księcia. Znaczenie jéj zależy od sprawdzenia się pogłoski przybycia do Paryża W. księżnéj Maryi. O przybyciu Cesarza Aleksandra mówić przestano. Ponawia się pogłoska o małżeństwie księcia Napoleona z córką W. księżny Maryi. Nieukontentowanie Anglików, o którem w ostatnim liście doniosłem, zaczyna się pokazywać w dziennikach. *Times* krzyczy na gwałt o zbrojenie Anglii.

Marszałek Pélissier opuścił Anglię i przybył do Paryża, ale w Londynie pozostał książę Montebello, ożeniony z Angielką. Na obiedzie kupców rybnych londyńskich, książę Montebello przemówił za przymierzem zachodniem jak hr. Persigny, jak marszałek Pélissier, jak Cesarz. Książę dodał, że patrząc na liczne małżeństwa Francuzów z Angielkami, wojna między Francyą a Anglią byłaby wojną bratnią. Uwaga jest dość słuszną. Angielki odgrywają na pasującym się z sobą zachodzie rolę Sabinek. Brat księcia Montebello, ambasador w Petersburgu, jest także ożeniony z Angielką. Ożenili się również z Angielkami hr. de Flahault, jenerał de la Hitte, ambasador Brenier itd. Roku 1848 pokazało się, że większa połowa rządowych republikanów była spowinowaconą z Anglią. Mimo że księża angielscy od tego ich odwracają, Angielki idą chętnie za Francuzów i za Irlandczyków, ale Anglik nie żeni się nigdy z Francuską lub Irlandką. Anglik chce pozostać *civis Romanus*.

Nie wyszła jeszcze zapowiedziana broszura p. de Céséna. Natomiast wyszły broszury następujące: Barona Haxthausena pod tytułem: *de l'abolition par voie législative de partage égal et temporaire des terres dans les communes Russes* i pana de Fleichmanna pod tytułem: *les Etats Unis et la Russie considérés au point de vue de la grande culture du travail libre.*

Wiadomości z Włoch, a szczególniéj z Rzymu nie są zaspokajające. W Rzymie zdarzają się częste zajścia między mieszkańcami i żołnierzami papiezkimi a Francuzami. Mieszkańcy trzymają stronę wojska rzymskiego.. Wszystkie oznaki zdają się dowodzić, że tekst depeszy ministra neapolitańskiego Caraffa do księcia Petrulla, jest fałszywy.

Dziś rozpoczęły się w Stambule konferencye w sprawie czarnogórskiéj.

Rząd ma poświęcić 150 milionów na ufortyfikowanie Hawru. Ma być także powiększony zamek Vincennes pod Paryżem.

Oprócz dwóch oficerów, którzy znajdują się w obozie, rejent szwedzki przysłał adjutanta Dardel w charakterze komisarza wojennego przy ambasadzie szwedzkiéj w Paryżu. Marszałek Canrobert przyjmuje z wielką uprzejmością oficerów szwedzkich.

Wczoraj Cesarz odbył rewię pułków, które opuszczają garnizon paryski. Cesarzowa jechała z Cesarzewiczem w poczwórnym powozie. Okrzyki były życzliwe i rzęsiste. Dziś Cesarz udał się do Chalons. Cesarzowa odprowadziła go do dworca kolei żelaznéj. Onegdaj Cesarz zebrał radę ministrów, na któréj zdecydowano przedłużenie wolności przywozu zbożowego do 30go września 1859. Decyzya rządowa trochę zdziwiła, bo zboże francuskie jest bardzo tanie i ziemianie domagali się protekcyi, pod formą skali ruchoméj, ale rząd stara się wszystkiemi siłami zaszczepić we Francyi wolność handlu zbożowego, bardzo dogodną dla mas a polityczną dla Cesarstwa. Obecnie ziemianie skarżą się w całéj Francyi na taniość zboża i wina. Na południu wino ma być za bezcen. Chłopki wołają, że rok będzie zły, bo mężowie ich będą pić więcéj i pokój domowy nie będzie przykładny. Funkcya kompensaty chlebowéj kończy się w Paryżu. Kasa piekarska odbierze bez straty sumy, które wydała w latach drogości chleba. Jest to praca, która robi zaszczyt administracyi francuskiéj i cesarstwu, i która usuwa potrzebę, nieraz zalecaną, zakładania magazynów zbożowych w latach urodzajnych na lata nieurodzajne. Dzisiejszy *Monitor* zawiera raport ministerstwa handlu i rolnictwa o wystawach rolniczych, które się odbyły tego roku we Francyi. Minister wspomina zaszczytnie o panu Zielińskim, dyrektorze szkoły rolniczéj w Corée, departamencie Loiret.

Przeglądy 1go października nic nowego nie zawierają. W *Revue des deux mondes* p. Forcade domaga się wolności we wszystkiem: w religii, przemyśle i handlu. *Constitutionnel* przeciwnie domaga się protekcyi tak religijnéj jak przemysłowéj i handlowéj. Ograniczając się do wolności handlowéj, można powiedzieć, że administracya francuska pokazuje większą skłonność ku wolności niż przemysł. P. Forcade oskarża rząd, a trzebaby oskarżyć producentów francuskich. Produkcya francuska bogaci klasy pracujące, ale nie bogaci ich może tyle, ileby mogła, bo jest zbyt powolną. Wyrzucił to niedawno producentom francuskim hrabia Persigny, na radzie departamentowéj w Saint Etienne. Wołając o wolność, p. Forcade wychodzi z teoryj angielskich. P. Wiktor Cousin, chociaż minister Ludwika Filipa, nie dzieli jego zdania i jego uwielbień. Chce on jakiegoś środka między geniuszem francuskim a angielskim, ale środka tego nie definiuje. Szkoła angielska woła o wolność, o obyczaje, ale echa w narodzie nie znajduje, i w tem leży jéj słabość. Co nie napisali o obyczajach pp. Oktawian Feuillet, Rigault itd. Wszystko to na nic się im przydało. Romans pani de Bovary miał z 10 edycyj, a romans Fanny, chociaż świeży, ma już ich sześć.

Panna Julieta la Messine, zadała sobie pracę zbicia teoryi ostatniego dzieła Proudhona w książce pod tytułem: *Idées anti proudhonniennes sur l'amour, la femme et le mariage.* Proudhon agituje emigrantów francuskich w Belgii, którą zamieszkuje z żoną i dziećmi. Żona jego ma być konserwatorką i katoliczką, ale nic wskórać nie może. Teść episier, traktuje Proudhona bardzo z góry i żałuje, że go wziął za zięcia.

Królowa hiszpańska nie przyjechała do Biarritz, ale Cesarstwo zwiedzili St Sebastian, Zumaya i Loyola. Podróż ich odbyła się *incognito*, wszelako była to podróż zupełnie cesarska i nie obeszło się bez rozdania krzyżów. Cesarz jest na wyjeździe do Chalons. Marszałek Pélissier ma się ożenić za dni kilka.

W Paryżu wytoczył się proces spekulantów na krzyże, w którym figurował z imienia książę Jussupów. Sąd skazał surowo spekulantów, a raczéj oszustów.

Miała nadejść do nuncyatury rzymskiéj w Paryżu bulla papiezka, zamieniająca biskupstwo bretońskie na arcybiskupstwo Rennes. Uraduje to poczciwych Bretończyków i przywiąże ich do Cesarstwa.

Odebraliśmy smutną wiadomość, która bodaj byłaby fałszywą. Zygmunt Krasiński, bawiący u wód niemieckich, ma być niebezpiecznie słaby na kurcz żołądka.

Londyn 1 października.

L. W dwóch poprzednich listach starałem się zwrócić uwagę waszą na wyższość marynarki angielskiéj nad francuską, jako też i innych narodów nie mających do niéj przyrodzonych żywiołów, a które Anglia obficie u siebie posiada; wspomniałem także o ciągłem uzbrajaniu jéj brzegów, aby być gotową na odparcie wszelkiego, skąd bądź nieprzewidzianego napadu. Z drugiéj też strony sąsiednia Francya, pomimo istniejących przymierzy z Anglią i wciąż powtarzanych zaręczeń przyjaźni, uzbraja również swoje brzegi nadatlantyckie, a szczególnie porty północne nad cieśniną kaletańską. Ogromne sumy, jak słyszymy, są na ten cel przeznaczone przez rząd francuski, mianowicie: na uzbrojenie portu wojennego w Havre 150 milionów franków, na wzmocnienie Dunkerki 17 milionów, na Dieppe 7 milionów, a na Fecamp 1,800,000 franków. Zapatrując się na te wydatki, mimowolnie powstają pytania, na co i *cui bono* te olbrzymie uzbrajania wśród pokoju i to przez mocarstwo, mianujące się „Cesarstwem pokoju." Znikąd niebezpieczeństwo nie zdaje się zagrażać Francyi, nikt w Anglii nie chce ani nawet marzy, by ją niepokoić, nie widać téż, aby inne państwa chciały zamięszać jéj spokojność. Wydatki więc, jakie mają iść na wzmacnianie portów wojennych i na zakładanie nowych w Dieppe, w Boulogne i Calais, wydają się w oczach ekonomistów angielskich, czystem marnotrawstwem skarbu publicznego, a w oczach psychologów osobliwą synkrazą umysłu Napoleona III, którą powodowany wprzód rozrzucał Paryż, by go odbudować, a teraz wziął się do zakłania portów wojennych.

Nad spodziewanie Paryżan jak i nasze, książę Napoleon wyjechał do Warszawy. Różne tworzą się tu domysły co do powodów tych odwiedzin, pomijam je, bo je w dziennikach wyczytacie i osądzicie, ile warte. To tylko powiem, że jako Ludwik Filip usiłował wszelkiemi sposobami, niewiele robiąc wyboru, jakiemi, zarobić sobie na względy u Cesarza Mikołaja, tak Napoleon III stara się o zyskanie ich u Cesarza Aleksandra syna jego. Odstąpienie Villafranca przez Sardynię dla Rosyi nie bez wiedzy jego się stało, a teraz jak pogłoska niesie, Francya sama zamierza przystań na ten sam cel odstąpić dla niéj w Algeryi.

Onegdaj wieczorem między godziną siódmą a ósmą, na wypogodzonem i czystem niebie dała się nam jak najwyraźniéj widzieć kometa. Wydawała się na zachodzie szybująca w ślady za zapadłem słońcem, jak kula sztucznych ogni w górę wyrzucona, ciągnąc ognisto-czerwony ogon *coma* cienki jak strzałę za sobą. Pamiętam ja kometę z roku 1811, widziałem ją z pod Grodna. Ogon tamtéj różnił się barwą i kształtem, bo był szaro-żółty i rozszerzony jak miotełka, co u ludu miało być zapowiedzią wielkiéj wojny, która też następnego roku wynikła. Widziałem także ostatnią przed kilku laty widzialną kometę; *coma* jéj była niebieskawem światłem błyskająca, z kształtu swego niewyraźna, rozpierzchniona. Ztąd wnioskować należy, że jako z kształtu tak i z barwy swéj różnią się komety między sobą. Astronom tutejszy p. Hind ogłasza, że jakkolwiek światło téj komety Donatego było onegdaj wyraźne, będzie ono prawie dwa razy mocniejsze (w Anglii) dnia 10go października o północy, kiedy kometa co najwięcéj, bo tylko na 51,000,000 mil będzie od naszéj ziemi. Według jego obrachunku, dnia 5go października jądro (nucleus) komety zbliży się do Arktusa, największéj gwiazdy w konstelacyi *Bootes*. W trzecim tygodniu bieżącego miesiąca, zjawisko to oddalając się od nas ledwie już będzie widzialnem i według p. Hind nie powróci aż za *kilkaset* lat. Wyraźnie piszę kilkaset, a nie kilkanaście (jakto w Nrze 219 *Czasu* wydrukowano). Nadmieniając o tak długim zakresie czasu do powrotu komety, szedłem za powagą astronoma Hind. Przy nim więc odpowiedzialność zostawmy, jeśli rachunek okaże się mylnym.

Towarzystwo brytańskie umiejętności, o którem w przeszłym liście zrobiłem wzmiankę jako zebranem w mieście Leeds, odbyło onegdaj swe ostatnie tego roku posiedzenie. Na przyszłe posiedzenia jego w roku 1859 odbyć się mające, wyznaczone miasto szkockie Aberdeen; a na wniosek wprowadzony przez sir Roderika Marchison, który został poparty przez lorda Wriotesley, J. K. Wys. książe Albert obrany jest na prezesa do przewodniczenia na 29tem zgromadzeniu tego po-

---

zmów, to niezadługo wychodzić będziemy z pola polemiki, jakby z jakiéj bójki, w któréj wcale nie piórem wojują... Wszakże bez wszelkich dodatków nienależących do rzeczy można było przedmiot wyświecić i nieświadomych pouczyć; inaczej bowiem nikt na nic odpowiadać nie będzie, wiedząc, że zamiast objaśnień, wywoła jakieś usposobienie gorączkowe niegodne poważnego pióra.

Tyle tymczasem co do odpowiedzi p. Łukaszewicza, a teraz słów kilka dla Gazety niemiecko-poznańskiej. Kiedyś jakieś pismo wspominając o Claurenie, wytknęło mu jego kaleczenie polszczyzny, w którą miał zwyczaj przybierać swoje powieści niemieckie. To spowodowało, iż Gazeta niemiecko-poznańska w dodatku do Nru 223, żartuje sobie w szczerocie ducha, godnéj lepszego losu, z próżności czytelników polskich, z których (jak mówi) jakiś dostawszy Claurena, *niezmiernie się zachwycał* scenami ojczystemi, pomimo wyrazów pokaleczonych. Nie dosyć na tem, gdyż ów czytelnik leci z tak ciekawą wiadomością do gazet i wkrótce staje się rzeczą znaną, że Clauren za czasów pruskich był urzędnikiem. Wyborna treść do takiej farsy jak Rochus Pumpernikiel. Gdyby Gazeta niemiecko-pruska na chwilę się zastanowiła, toby przypomniała sobie, że nietylko Clauren, ale pani Pichler, Bronikowsky, Delille, De la Vigne, Campbell, Byron, czerpali niekiedy opisy swoje z życia polskiego, a niektórzy z nich uczucie narodowe podnieśli do ideału! Cóż więc za nowość mogła być dla nas Polaków Clauren? Ale redakcya Gazety niemieckiej, sama widzi w tym pisarzu bożku niegdyś tęsknych podlotek i mężkich niedorostków, człowieka skazanego oddawna na słuszną niepamięć. Takie gruntowne zdanie o wartości pisarzy niemieckich, przyjmujemy chętnie od znawcy i radzibyśmy jak najwięcej takich sądów słyszeć dla wytłomaczenia sobie skrzywionej w pewnych krajach krytyki historycznéj i literackiej, a nawet przywłaszczeń wielkich ludzi, bo widzimy, że co powiedział biskup Eggenhard 1238 r. w rozgraniczeniu biskupstwa, iż kraje na wschód Sprzewy leżące, są ziemią nową, czyli nieznaną, to się sprawdza po 600-latach w artykule gazety niemiecko-poznańskiej; pobudki tylko do przesądów, są tak stare jak żołędzie Tacyta.—

Tyle tylko znowu co do owej gazety, a teraz idziemy daléj. W tych dniach już się okazały z druku „Wspomnienia F. S. Dmuchowskiego od 1806 do 1830 r. wydane w Warszawie w drukarni J. Jaworskiego. W téj jednotomowej książce, znajdzie czytelnik wszystko co tylko ma ścisły związek z przeszłością, nie tylko pod względem literackim, ale nawet i historycznym. Dmochowski z całą zręcznością pisarza odmalował ową blisko półwiekową epokę, w której tyle zdarzeń przesunęło się po kraju, tyle imion zwłaszcza w zawodzie pisarskim zajaśniało na scenie świata. Wiele i bardzo wiele, już niemówię pięknych, ale nawet i ważnych rzeczy byłoby poszło może w zapomnienie, ale wspomnienia Dmochowskiego wskrzesiły je na nowo i zamknęły na długo w kartach owéj książki, jakby w skarbczyku przeszłości. Wszelka krytyka tych wspomnień, musi koniecznie wypaść na korzyść pisarza, nam się zaś zdaje, że dzieło to doczeka się kilku edycyj.—

Z innych znowu wydawnictw, przybyły nam aż dwa w tym tygodniu, to jest dalszy ciąg Arcybiskupów poznańskich, i pierwszy zeszyt oddziału II Album Lubelskiego, wydany przez A. Lerue, z widokami rysowanemi przez niego, a odbitemi w litografii Pecq'a. Zeszyt ten objął głównie niegdy Czartoryskich książąt dziedzictwo: Puławy wszczególności: widok ogólny Puław; dawny zamek tamże z frontu, Dawny zamek od strony Łachy; i gotycki domek w ogrodzie. Dotąd piękne te pomniki, a raczéj ich widoki są bez żadnego tekstu, ale przy drugim zeszycie wydawca zapowiada dołączenie takowego. Dotąd wyszedł oddział I tegoż Album, składający się z 8 zeszytów, a dobre przyjęcie go od ogółu kochającego wspominki krajowe, spowodowało p. Lerue do wydania jeszcze 8 zeszytów, mających stanowić drugi poczet.

Dawni przedpłatnicy na to dzieło, płacą jak zwykle rubla za poszyt następny, nowi dają trzy ruble, to jest 20 złp. z góry, a potem po rublu przy każdym odebranym zeszycie, aż do wypłaty całkowitéj sumy wynoszącéj 8 rubli za 8 zeszytów, czyli za 32 ryciny z tekstem.

To już podobno i wszystko do dziedziny literackiej, a co się tycze artystycznej i ta nie zasypia pola. Dowodem tego są ogłaszane od czasu do czasu szczegóły o nowych a przybywających na wystawę sztuk pięknych krajowych obrazach, będących dziełem polskich artystów. Wystawa ta jest podobno najlepszym barometrem ruchu i postępu sztuki narodowej, i z tego samego względu już zasługuje na popieranie jéj wielkiemi siłami. Jak dotąd artyści polscy są zadowoleni z publiczności, a zdaje się, że i nadal tak samo będzie, bo któż nie wita z radością wszystkiego co własne a do tego prosperujące.—

Podobno to już i wszystko co tylko dało się zebrać z tygodnia, może być, że się jaka pominęła drobnostka, ale dowód najlepszy, że niemusiała być ważna skoro wyszła z pamięci. Dlaczegóż np. niepominiemy, że właśnie w tych dniach wrócił z zagranicy Kraszewski z zasobami notat zebranych w téj podróży. Najdalej za dni kilka wyjeżdża do siebie do Żytomierza. Zdrowie jego bardzo się polepszyło i jest najzupełniej zadawalniające.

⊙

ważnego ciała uczonego. Bezwątpienia, zgromadzenie przyszłoroczne będzie jednem z najświetniejszych, kiedy płaszcz profesora (Owen) spada na tak dostojną osobę jak książe małżonek królowéj. Nie może to nie mieć wielkiego znaczenia. Szczególnym i ważnym to objawem ducha wieku.

Przy téj sposobności niezawadzi tu dodać, iż przedmioty na tegorocznych posiedzeniach różnych wydziałów towarzystwa brytańskiego rozbierane, miały tak z swéj treści jak z swego dążenia szczególne zalety praktyczności. Oczywisty pożytek i możność ich zastósowania do potrzeb życia, wielce podniosły wartość teoryj i prac uczonych w oczach publiczności. Długoby było je wyliczać, wspomnę przynajmniéj o jednym z tych licznych przedmiotow, a mającym związek z dzisiejszą polityką. Jenerał Chesney, znany inżynier z swych przedsiębiorstw na Wschodzie, czytał rozprawę o komunikacyach zaprowadzonych za pomocą telegrafów. W niéj wyjaśniał potrzebę zaprowadzenia podwójnych drutów telegraficznych przez Atlantyk, a dla uniknienia zawodu jaki się obecnie zdarzył z drutem między Irlandyą a Newfoundland zatopionym, proponuje, aby na nową linię komunikacyjną rzucono drut z Anglii do Islandyi, a z Islandyi do Grenlandyi, w jakim kierunku odległości od lądu do lądu nie są większe nad 430 mil. Jedyną w tym kierunku obawą dla drutu byłyby może pływające góry lodów, lecz według jego dowodzenia i one nie mogłyby być groźne. Była też mowa o dwóch telegrafach, jednym przez Suez, a drugim już rozpoczętym z Carogrodu do Bagdadu, a ztamtąd nad Eufratem do zatoki Perskiéj i daléj pograniczem południowem Persyi aż do Indyj. Jenerał Chesney planem i przeprowadzeniem ostatniego szczególnie się zajmuje. Sir Henry Rawlinson upewniał, że najdaléj za rok, jeśli nie oba, to przynajmniéj jeden będzie ukończony.

Książę Małachowy wyjechał pozawczoraj do Paryża, podobno na ślub z swą narzeczoną hiszpanką. Jest wątpliwość czy na posadę poselską tu powróci. Hr. Persigny znów na nią przeznaczony. Niedawno nadesłany był marszałkowi z Chester ów *ser* „Czeszer", który — jakem dawniéj pisał — otrzymał był nagrodę od Towarzystwa rolniczego i jako osobliwość był przeznaczony w darze dla Cesarza Napoleona.

W dzień ś. Michała zwyczajem jest obierać nowego lorda Mera w Londynie. Wybór na tę godność padł tą razą na Aldermana Wire. Po dokonanym wyborze, lord Mer przeszłoroczny uczcił swego następcę wspaniałą ucztą w Mansion-house. Dzień ten jeszcze pamiętny w dziejach angielskich z rozbicia się sławnéj armady hiszpańskiéj, wystawionéj przez Filipa IIgo na podbicie Anglii. Od czasu téj klęski Hiszpania poczęła się chylić do upadku.

Londyn 1 października.

SS. Obecna pora roku jest w Anglii porą wyborów municypalnych i corocznych obiadów różnych korporacyj i towarzystw. Na jedném z tych zgromadzeń znajdował się lord Stanley i miał krótką ale znaczącą przemowę. Wyraził w niéj dobitnie zasady według których, o ile od niego zależy, Indye powinny być rządzone. W ciągu téj mowy powiada: „musimy spoglądać na krajowców w Indyach jako na ludzi z którymi, ale nie przeciw którym, trzeba nam pracować; jako ludzi z własnemi sobie uczuciami, którzy acz kolwiek są politycznie naszymi poddanymi, posiadają właściwe pojęcie swoich praw, przywiązanie do swéj narodowości; jako ludzi tém więcéj wytrwałych w swéj duchowéj niepodległości i narodowych zwyczajach, że pod obcém znajdują się panowaniem". Piękne to słowa, zwłaszcza w ustach człowieka stojącego na czele rządu tych krajów, ale gdyby nawet służyły za podstawę praktyce, trudno aby mogły pogodzić krajowców z zdobywcami, tak różnymi od nich religią, charakterem, obyczajami. Wypadki w Indyach, chociaż tak niedokładnie nas dochodzą, obeznały Europę z prawdziwemi tam stosunkami, i pomimo pięknych obrazów i głoszonych dla krajowców dobrych chęci, wątpić trzeba, aby Indyanie przestali widzieć w Anglikach nieprzyjaciół swoich i aby inaczéj jak siłą wojskową w podległości trzymanymi być mogli.

Mówią tu, niewiem czyli z pewną wiadomością, że wsławiony Jung Bahadur ma przybyć na zimę do Anglii, i przy téj sposobności wynoszą tego wiernego stronnika i nawet przyłączają rozmaite romansowe szczegóły o tym Paladynie hindostańskim. Jednak biorąc rzeczy nie z angielskiego stanowiska, książę ten nie zdaje się wiele różnić od rodaka swego Nany Sahiba. Wprawdzie na tym ostatnim cięży straszna rzeź w Cownpore, ale już od dawna okazało się, że szczegóły jéj znacznie przesadzone były, i wcale nie jest dowiedzioném, aby to co istotnie się wydarzyło, na jego rozkaz wykonaném zostało. Jung Bahadur już przed powstaniem nie jedno morderstwo własną ręką popełnił, a wyprawa jego na rabunek Luknowa, dosyć o nim mówi. Jednak ozdobiony został krzyżem angielskim, i jeżeli tu przybędzie, Anglicy tak wymowni moraliści, zapewne przyjmą go z rozczuleniem.

Dzienniki angielskie prawie zupełnie puste pod względem wiadomości zagranicznych, to zaś co w sobie mieszczą, w kilku słowach da się powtórzyć. I tak przytaczają między innemi z berneńskiego dziennika *La Suisse* artykuł, uważany za urzędowy, zaprzeczający twierdzeniom niemieckich dzienników, jakoby nieporozumienia miały istnieć między Francyą i Szwajcaryą. O zjeździe zaś w Warszawie nadzwyczajnie mało mówią, zwłaszcza od chwili, jak nadeszła wiadomość o podróży tam księcia Napoleona; niemal częściéj wspominają o podróżach siostry jego księżnéj Matyldy jakoteż bar. Nieuwerkerke. Zrobiło tu niejakie wrażenie, że jeden z organów stronnictwa progresistów w Madrycie *el Clamor publico*, zaczął wspierać O'Donnella. Mówią, że królowa hiszpańska spodziewaną była w Biarritz czy też w Bayonne, ale że znalazła grzeczny sposób odmówienia zaprosin ze strony obojga Cesarstwa. List z Aleksandryi donosi o zaburzeniach w Dżedda i w Mekce, w których kilku żołnierzy tureckich miało zginąć. Trzydziestu ludzi z Dżedda, którzy do rzezi należeli, przystawiono pod strażą do Suez, zkąd ich wyślą do Konstantynopola. Otóż główna treść tutejszych nowin.

Na zgromadzeniu towarzystwa *Cotton Supply Assotiation* w Manchester, p. Cordova z Texas przemawiał za ważnością swego kraju jako uprawiającego bawełnę, i wytykał korzyści jakie przedstawia dla wyrobników chcących się tam przenosić z Anglii. Następnie inny obywatel republiki Texańskiéj, jenerał Campbell, zabrał głos i zupełnie zniszczył wrażenie sprawione przez poprzedniego mowcę. P. Campbell zaczął od zeznania, że jest stronnikiem niewolnictwa, a skończył ostrzegając emigrujących do Texas Anglików, że mieszanie się ich w krajowe instytucye niezawodnie ściągnie na nich następstwa prawa „lynchu". Spokojne zrazu zgromadzenie, zakończyło się dość hałaśliwie, na wielkie osłupienie podejmujących rzecz kwekrów.

Okropny wypadek zdarzył się w kopalniach węgla około Durham. Wczoraj zrana odkryto ogień przy spuście do kopalni i przekonano się, że przeszło 40 osób znajdowało się wewnątrz. Pożar trwa ciągle i mała jest nadzieja wyratowania tych ludzi od strasznéj śmierci.*) Ułatwienie w podróżowaniu sprowadziło w tym roku do Anglii nadzwyczajną liczbę podróżnych z Warszawy i z Wilna, między nimi wielu lekarzy, prawników i techników, którzy w ogólności czas swój nie marnują, ale bardzo czynnie zwiedzają zakłady swych zawodów. Bywają też podróżni bez celu, ale ci najczęściéj widząc się straconymi w tym ogromie rzeczywistego i pracowitego życia, po krótkim pobycie wynoszą się na powrót do Paryża, skąd zwykle przybywają. Niedawno dwóch takich panów dało się wciągnąć do gry w karty oszustom angielskim, którzy ciągle polują po kolejach na cudzoziemców lub przybywających z prowincyi. W dwugodzinnym przejeździe z Dover do Londynu, przegrali oni tyle, że niedługo bawiąc musieli spiesznie powracać. Anglik jeżli się da nadzwyczajnym wypadkiem podobnie złowić, zwykle dojeżdżając do stacyi, woła policyanta i każe oszustów do kozy zabierać, ale nie znający kraju cudzoziemiec, unosi jeszcze to przekonanie, że z lordami miał do czynienia.

C. k. minister sprawiedliwości zamianował Józefa Rzeszowskiego adjunkta sądu obwodowego w Rzeszowie, sekretarzem rady tegoż sądu; a Antoniego Ziembowicza oficyała sądu obwodowego w Samborze, adjunktem przy dyrektorze biór sądu obwodowego w Stanisławowie.

Wiedeń 5 października. Równocześnie z Wiednia donoszą dziennikom pruskim, jako też *Frankf. Journal* pisze, iż spór między Austryą a Prusami względem żądania Prus, aby wojsko pruskie należało do załogi twierdzy Rastatt, bliskim jest załatwienia.

— Radca ministeryalny Negrelli, jlny inspektor kolei austryackich, znakomity inżynier, umarł d. 1go b. m. w Wiedniu w 60 roku życia. Zajmował on się wielce sprawą przekopu Suezkiego, i w obronie jéj wiódł zaciętą polemikę z delegowanym inżynierem angielskim Stephensonem.

— N. Pan nakazał w d. 2 b. m. burzenie dawnej bramy Karynckiéj w Wiedniu, jako dalszy ciąg rozporządzeń tyczących się rozszerzenia miasta. W tych dniach mają być rozbierane dotychczas wygotowane plany upiększenia stolicy.

— Dziś miała się odbyć w Innsbruku uroczystość złożenia serca zmarłéj arcyksiężnéj Małgorzaty w tamecznym kościele Franciszkanów.

Królestwo Polskie.

W żadnéj z pięciu gubernij składających dzisiejsze Królestwo Polskie nie zapytano się nawet właścicieli ziemskich o zdanie ich względem najkorzystniejszego dla stron obu i dla kraju sposobu zniesienia pańszczyzny, oczynszowania lub uwłaszczenia włościan, nawet ważna ta sprawa idzie w przewłokę i wreszcie rozwiązaną być może mniéj zgodnie z dobrém kraju i z życzeniami mieszkańców; gdy tymczasem w innych prowincyach dawnéj Polski podległych Rosyi, w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie wprost inaczéj się stało. Rząd, jak wiadomo, odwołał się tam w téj sprawie do strony kompetentnéj, to jest do właścicieli ziemskich czyli szlachty; gdy zaś ta zebrawszy się na komitety przedwstępne zażądała zniesienia poddaństwa i polepszenia bytu włościan, powierzył jéj ułożenie projektów przemiany stosunków włościańskich, a komitety stanowcze, wybrane przez wszystką szlachtę z jéj grona w każdéj gubernii obradują nad temi projektami. Powtarzamy tu rzeczy znane dla stawienia całéj niekonsekwentnéj różnicy postępowania w Królestwie Polskiém a w prowincyach polskich w Cesarstwie.

W trzech guberniach litewskich obrady komitetów stanowczych trwają już od paru miesięcy i ułożone już zostały prawie projekty przemiany. Na Podolu zaś Wołyniu i Ukrainie — które, jak wiadomo, podały późniéj przez organ swych komitetów przedwstępnych, o poprawę bytu włościan (podanie tych komitetów i doniesienia o obradach w nich zamieszczaliśmy dawniéj w dzienniku naszym), i późniéj otrzymały pozwolenie utworzenia komitetów stanowczych mających skreślić projekty przemiany — komitety te niedawno dopiero wybrane i ukonstytuowane zostały.

Na Podolu szlachta w lipcu ukończyła wybory członków do komitetu a w dniu 14 sierpnia nastąpiło w Kamieńcu Podolskim uroczyste ukonstytuowanie i otwarcie komitetu. Aby cały kraj wiedział komu powierzone jest przeprowadzenie téj ważnéj sprawy, na kogo spadnie odpowiedzialność lub komu ma być przyznana zasługa ułożenia projektu, podaliśmy dawniéj nazwiska członków trzech komitetów litewskich, a dzisiaj zamieszczamy wyjęte z *Kuryera Wileńskiego* nazwiska członków komitetu podolskiego i skład jego.

Marszałek gubernialny Jan Sulatycki jest prezesem komitetu; na członków zaś komitetu czyli deputatów wybrani zostali przez szlachtę: z powiatu kamienieckiego: Wacław Giżycki i Zygmunt Starorypiński, a na kandydata czyli zastępcę Adolf Komar; z powiatu uszyckiego: Cypryan Karaszewicz i Ignacy Chełmiński, na kandydata Mieczysław Regulski; z powiatu proskurowskiego: Konstanty Gadomski i Zygmunt Raciborowski, na kandydata Tytus Iwanowski; z powiatu latyczewskiego: Ludwik Bernatowicz i Ignacy Zgórski, na kandydata Fryderyk Krause; z powiatu lityńskiego: Karol Dorożyński i Aleksander Piatin, na kandydata Salezy Kożuchowski; z powiatu winnickiego: Karol Jakubowicz i Antoni Kornelowski, na kandydata Kazimierz Markowski; z powiatu bracławskiego: Feliks Sobański i Edward Jaroszyński, na kandydata Tytus Kossowski; z powiatu mohylewskiego: Władysław Górski i Antoni Bieńkiewicz, na kandydata Grzegórz Ge; z powiatu jampolskiego: Emeryk Mańkowski i Stanisław Perłowski, na kandydata Seweryn Górski; z powiatu hajsyńskiego: Henryk Lipkowski i Adolf Jełowicki, na kandydata Alojzy Czarnowski; z powiatu olhopolskiego: Mikołaj Czarnomski i Zenon Brzozowski, na kandydata Konstanty Heiman; z powiatu bałtskiego: dymisyonowany jenerał-major Kulikowski i hr. Edward Roniker, na kandydata Hilary Rożałowski. Na mocy zaś ustawy do tych deputatów wybranych przez szlachtę przyłączyli się dwaj deputaci wyznaczeni przez jenerał-gubernatora: Aleksander Krokowski były prezes izby cywilnéj podolskiej i Narcyz Makowiecki.

Po uroczystem otwarciu komitetu podolskiego przemową jenerał-gubernatora księcia Wasilczykowa, tenże książę Wasilczyków odjechał do Kijowa a komitet odbył kilka wstępnych posiedzeń, poczem członkowie komitetu rozjechali się na kilka tygodni po powiatach, dla zebrania potrzebnych statystycznych szczegółów i opisu włości.

Włochy.

Zaślubiny księcia Franciszka następcy tronu neapolitańskiego, który kończy nie zadługo 23 lat, z siostrą cesarzowéj Elżbiety księżniczką bawarską ma nastąpić niezawodnie po Bożem Narodzeniu. Admirał Roberti przybędzie do Tryestu z eskadrą neapolitańską i zabierze z sobą księcia Maksymiliana bawarskiego, narzeczoną i jéj rodzeństwo, a książę następca tronu oczekiwać ich będzie w Foggia. Już teraz czynią przygotowania w Neapolu do tych zaślubin. Nowo zamężni mieszkać będą w stolicy a nie w Gaeta. Z okazyi tego małżeństwa spodziewają się amnestyi dla wielu więźniów i wychodźców politycznych. O. Ventura, który w skutku wypadków r. 1848 opuścił był Sycylię, gdzie znaczny w ówczesnych ruchach miał udział, i przeniósł się do Francyi, wraca teraz podobno do ojczyzny.

Pomimo objaśnienia danego przez urzędową *Gaz. Piemoncką* względem Villafranca i pomimo okólnika wystosowanego w tym przedmiocie przez hr. Cavoura do ajentów dyplomatycznych sardyńskich za granicą, sprawa ta daje jeszcze — jak pisze *Gazeta wiedeńska* — ciągły powód do rozmaitych tłómaczeń i pytań. I tak, zawsze jeszcze zachodzi co do tego wątplliwość, czy umowa zawartą została z rządem rosyjskim, czy też z rosyjskiem towarzystwem żeglugi parowej, i z wielką obawą wyglądają żeglarze genueńscy niebespiecznego współzawodnictwa parowców rosyjskich. Deputowani genueńscy nie omieszkają zapewne czynić w izbie zapytań i zastrzeżeń co do téj sprawy na przyszłem zebraniu izby, zwłaszcza, że parowce rosyjskie po tych samych liniach krążyć będą co parowce genueńskie.

Według depeszy z Turynu z d. 4go b. m. podanej przez *Kor. Austr.*, dzienniki turyńskie zamieszczają opisy pożarów zdarzających się dość często na terytorium Canavese i na wyspie Sardynii, a które uchodzą za dzieła zemsty politycznéj i niepolitycznéj. Jeden z dzienników nadmienia, że tam gdzie polemika dziennikarzy ustaje, zaczyna się polemika podpalaczy. W dobrach margr. Birago dyrektora dziennika *Armonia*, spalono już kilka stodół ze zbożem.

W dziennikach zaczyna się obudzać wątpliwość pod względem prawdziwości noty rządu neapolitańskiego przesłanéj posłowi przy gabinecie wiedeńskim księciu Petrulla, a którą pierwsze *Daily-News* zamieściły. Zaprzeczenie wyszło wprawdzie nie z Wiednia, zkądby najwłaściwiéj wyjść było mogło, lecz z Brukselli; podawszy wszelako tę notę w N. 226 *Czasu*, winniśmy tu nadmienić, że ją teraz poczytano za podrobioną. Największy zarzut jakiby można jéj prawdziwości uczynić, jest ten, że niełatwo jest dziennikom dostać w swoje ręce akt dyplomatyczny przesłany do jednego tylko dworu, chyba gdyby jednemu z obu korespondujących rządów szło o to, aby nota wyszła na widok publiczny nieurzędownie. Najsnadniéj dostają się dziennikom noty okólne, gdyż ajenci dyplomatyczni mniejszych państw nie będąc zwykle bezpośrednio interesowani, nie zachowują tak troskliwie tajemnic, a tem mniéj je zachowuje personale ich kancelaryj. W pomienionéj jednak nocie nic nie było takiego, coby uwłaczało prawdziwości stósunków obecnych Neapolu.

*) Według najnowszych doniesień, było 80 robotników w tym szybie; 70 wydobyto po 24 godzinach, z których większa część była już bez zmysłów, 10 pozostałych wydobyto bez życia. P. R.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 paźdz. Przy wczorajszéj niemieckiéj Gazecie tutejszéj załączony był plan jazdy na kolei galicyjskiéj, napisany po niemiecku, obowiązujący od 1go b. m. Słyszeliśmy, że dyrekcya kolei galicyjskiéj ma zamiar uznać za rzecz stósowną ogłosić ten plan jazdy w polskim również języku, a nadto, że ma mieć o tyle na względzie podróżnych nieumiejących po niemiecku, iż ma polecić tym urzędnikom służby swojéj, którzy w bezpośrednim zostają stósunku z publicznością, aby w krótkim czasie starali się nabyć znajomości języka polskiego, by podróżni nieumiejący po niemiecku nie potrzebowali szukać sobie tłumaczów pomiędzy towarzyszami podróży, jak tego bywają przykłady.

— Prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wzywa wszystkie osoby zajmujące się zbieraniem składek na budowę domu pomienionego towarzystwa, aby mu niebawem nadesłały zebrane dotychczas składki, tudzież spis imion dawców.

— W tym jeszcze tygodniu ma być otwartą czwarta sala wystawy starożytności. Z pomiędzy przesłanych na tę wystawę przedmiotów jest pewna ilość takich, których właściciele gotowi je sprzedać lubownikom zbiorów podobnych. Komisya wystawy może w téj sprzedaży pośredniczyć, skoro osoby chcące nabywać przedmioty starożytności, zgłoszą się do niéj. Tym sposobem posiadacze zbiorów znajdą łatwość zbogacenia onych, wybierając takie przedmioty, które posłużyć mogą do uzupełnienia zbiorów ich pod pewnym względem.

— Wczoraj wieczór około 8éj godziny przyglądający się komecie która teraz wspaniale przez znaczną część nieboskłonu w długości 15 stopni swój ogon roztacza, ujrzeli piękne zjawisko, przejście gwiazdy „Arktur" po za mglistym ogonem komety blisko jéj jądra. Przy obserwowaniu tego zjawiska można było uważać szybkość biegu komety.

— W dworcu kolei żelaznéj w Poczdamie kosztuje filiżanka herbaty z przekąską około 5 talarów, tyleż filiżanka kawy. Albowiem podczas ostatniego przejazdu króla hanowerskiego z żoną i orszakiem 20 osób, śniadano w dworcu poczdamskim. Jedne osoby piły kawę, inne herbatę z zwykłą do tego zastawą. Poseł hanowerski w Berlinie zapłacił za tę kawę i herbatę 105 talarów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 4 października. Dziś w południe otwarty został sejm. W nieobecności króla minister spraw wewnętrznych odczytał reskrypt królewski zagajający zgromadzenie. Król zasłabł w Flensburgu zaziębiwszy się, i musi pozostać kilka dni w łóżku.

Londyn 5go października. Według otrzymanych tu wiadomości z Nowego Jorku, w dniach 20 i 23 września otrzymano w Newfoundland telegrafem podmorskim znaki z Walencyi; wszelako znaki przesyłane z Ameryki nie dochodziły do Walencyi.

Po odjeździe Cesarza Aleksandra, Warszawa ucichła, i świeżych a ważnych wiadomości z téj stolicy niema żadnych. Nie wiadomo dotychczas, czy Cesarz w czasie swéj bytności zatwierdził znany projekt zniesienia pańszczyzny przez zamianę jéj na czynsze, przy ułożeniu którego nie zapytano nawet o zdanie właścicieli ziemskich czyli szlachty; na różnicę takiego postępowania w sprawie włościańskiéj w Królestwie a w Cesarstwie, zwracamy wyżéj uwagę.

Za kilka dni, jak nam piszą z Berlina, rozstrzygnie się niezawodnie kwestya regencyi. Zmiana gabinetu jeźli nastąpi, będzie częściową. Książę Pruski wrócił w poniedziałek wieczór do Berlina.

Z Francyi niema nic nowego. Cesarz Napoleon ma 10 t. m. wrócić do Paryża z obozu pod Chalons, a 12go t. m. ma się odbyć w Saint-Cloud ślub marszałka Pelissier.

Gaz. Kolońska donosi z Madrytu w depeszy z d. 2go b. m. że okólnik progresistów do wyborców wydany, napisany jest w duchu umiarkowanym, lubo zaleca wybory w duchu stronnictwa. Między progresistami panować ma rozdwojenie.

Wzburzenie umysłów i ruchy w słowiańskich prowincyach Turcyi podległych, miały spowodować Portę do wystósowania noty do Austryi, prosząc aby państwo to wzbroniło wywozu broni do Serbii. Rząd ces. austryacki zważając na bezpieczeństwo nadragnicznych prowincyj, oraz na bardzo ożywiony handel bronią, zarządził stósowne środki ostrożności i dozoru nad tym handlem.

Antoni Kłobukowski odpowiedzialny Redaktor.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 6 październ.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	455	450
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	103¾	99⅝
Cwancygiery złr.	102²/₄	102
Półimperyały rosyjskie złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. „	8 2	7 57
Dukaty holend. ważne „	4 42	4 36
„ austryackie „	4 43	4 37
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	80¾	80
Obligacye indemn. z kupon. „	84½	83¾
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	83	82¼
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	99⅚	99⅓

Wiedeń 6 październ. (telegraf.)	
Augsburg	102⅛
Hamburg	74
Londyn	9 56½
Paryż	118½
Agio od złota	4 45⅘
5% Metaliki	82½
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	82¹⁵/₁₆
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	947½
„ kredytu ruchomego	244¾
„ kolei francusko-austryackich	259¾
„ kolei północnéj	1717¼

Lwów 2 październ.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 40	4 36
„ austryacki	4 42	4 39
Półimperyał rosyjski	8 6	8 —
Rubel rosyjski	1 34	1 33
Talar pruski	1 30½	1 29
Pięciozłotówka polska	1 9	1 8
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 20	80 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 15	81 37
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 20
Warszawa 4 październ.		
Półimperyały rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe „	92 73	— —
kupon	—	2 —²/₉
Listy zastawne III okresu rubli	14 70	— —
kupon	—	16⅔
Wrocław 5 październ.		
Banknoty austryackie	101¹/₁₂	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	—	87⁷/₁₂
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	88½	—
Oblig. kolei krak.-szlask.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. do zr	kr.
Mierzyca pszen. zim.	3	52½	4	7½	3	30	3	37½	—	—	—	—
„ do siewu wyb.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	18½	2	26	—	—	2	12	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	—	—	—	—	2	7½	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	3	7½	3	15	2	50	3	—	—	—	—	—
„ jagieł	4	7½	4	30	3	30	4	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	1	54	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	4	—	4	7½	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	6½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	9½	—	—	—	—	—	—	—	—
Mierzyca ziemn. now.	—	52	—	56	—	—	—	48	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	1	—	1	6	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	40	—	42	—	—	—	36	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	2	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	45	—	—	—	42	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ mier.	—	24	—	27	—	21	—	22½	—	16½	—	18
„ częstochow. „	1	—	1	6	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	1	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	7½	—	45	—	52	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku „	—	30	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	30	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 5 października 1858 r.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy Jezierski.

Adjunkt Bukowski.

Przyjechali od 5 do 6 października.

HOTEL POLLERA. Villecz Kamil urzędnik z Pragi. Buchholz pułkowni, Działyńskik Bronisław obyw. z Wrocławia. Kunaszewski Jan obyw., Brodzki Henryk obyw. z Tarnowa. Krupiński Stanisław obyw. z Pietrzejowic. Pebel Leopold profesor z Wiednia. Tomanek Adam kupiec z Lipska. Reiter Józef kupiec z Czech. Mołodecki Kazimierz oficer gwardyi z Petersburga.

Wyjechali: Bar. Przychocka wł. dóbr do Sącza. Łubieński Artur właś. dóbr do Polski. Köb Kajetan dyrektor kolei do Rzeszowa. Tomanek Adam kupiec do Lipska. Mołodecki Kazimierz do Paryża. Kunaszewski Jan do Tarnowa.

HOTEL DREZDENSKI. Karol hr. Bobrowski właśc. dóbr z Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Tomasz hr. Romer wł. dóbr z familią z Jasła. Prosper hr. Zborowski wł. dóbr ze Skołyszyna. Edmund Zagórski właśc. dóbr z żoną z Polski. Tomasz Simonn wł. dóbr z Wiednia. Fryderyk Birkenbruck właś. dóbr z Prus. Katarzyna Kańska obyw. z Tarnowa. Konrad Haas technik z Krzeszowic. Józef Raczyński porucznik ze Sącza. Michał Orłodów wł. dóbr z Drezna. Kazimierz Brzozowski obyw. z Wrocławia.

Wyjechali: Mikołaj Nowowiejski właś. dóbr z familią do Warszawy. Józef Raczyński porucznik do Wiednia. Michał Orłodów wł. dóbr do Rosyi. Tomasz Simonn wł. dóbr, Józef Derych właśc. dóbr do Polski. Konrad Haas technik do Krzeszowic.

HOTEL SASKI. Władysław Haller de Hallenburg z Polanki. Julia Strzyżewska właś. dóbr, W. Ślaska właś. dóbr z córką z Polski. Chrystyan Reymann kupie, C. G. Schroeter kupiec, Ryszard Cimmer, Juliusz Cimmermann nauczyciel z Mysłowic. Trzecieski właśc. dóbr z Galicyi. Kasper Helm z córką z Kent. Wincenty Kubecki obyw. z Szarbii.

Wyjechali: Cezar Haller wł. dóbr do Mianocic. Ringelheim kupiec z familią do Galicyi. Feliks Komar obyw. z familią do Śledziejowic. August Hamilton technik do Polski. Władysław hr. Stadnicki wł. dóbr do Janowic.

W Drukarni CZASU.

Od Expedycyi.

Na dniu 6 b. m. i r. wysłano Dodatek miesięczny z września na następujące stacye pocztowe:

Bełza, Baligroda, Buczacza, Bursztyna, Borszczowa, Budzanowa, Brodów, Buska, Brzostka, Berna, Bochni, Brzeżan.— Czerniowiec, Chodorowa, Chrzanowa, Czortkowa.— Dubiecka, Dukli, Dębicy, Dąbrowy, Drohobycza, Doliny, Dzikowa.— Florencyi.— Grodka, Gwoździca, Grzybowa, Gratzu, Gdowa, Gorlic, Grzymałowa. — Halicza, Husiatyna, Horodenki. — Jazłowca, Jarosławia, Jaworowa, Jasła, Jasienicy.— Krzeszowic, Komarna, Krzywiec, Krynicy, Kopyczyniec, Kołomyi, Krosna, Kalwaryi Zebrzydowskiéj.— Łańcuta, Łącka, Limanowy, Leżajska. Obertyna, Ołomuńca, Olszanicy, Oświęcima.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	330'' 32	+14 1	56	wschodni słaby	pogoda		+4°0	+14°2
	10	329 66	9 6	85	zachodni „	pogoda z chmurami			
6	6	328 78	9 4	85	półn.zach. „	pochmurno			

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski